

Julian Auleytner
Mirosław Grewiński

Sytuacja dzieci obszaru pogranicza wschodniego

UWAGA

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone i prawnie chronione. Przedruk materiałów w części lub całości możliwy tylko i wyłącznie za zgodą autora. Cytowanie oraz wykorzystywanie fragmentów prac dozwolone tylko za podaniem źródła.

Copyright by Mirosław Grewiński (w niektórych przypadkach także poszczególne Wydawnictwa).

[Plik pobrano z www.mirek.grewinski.pl](http://www.mirek.grewinski.pl)

Artykuł ukazał się w: **Wiadomości Statystyczne, 5/ 2000**

1. Cel badań lustracyjnych i ich zakres

W dniach 3.09 – 9.10.1999 roku Wyższa Szkoła Pedagogiczna TWP w Warszawie przy współpracy z Głównym Urzędem Statystycznym i Polskim Komitetem UNICEF przeprowadziła pilotaż badań nt. „Sytuacji dzieci obszaru pogranicza wschodniego”. *

Głównym celem badawczym było zorientowanie się w sytuacji edukacyjnej dzieci, ich dostępu do wykształcenia i możliwości startu życiowego poprzez pryzmat usług i świadczeń szkolnych. Polem zainteresowania badawczego były też same szkoły, ich infrastruktura i potrzeby, stopień wykorzystania zaplecza dydaktycznego, ocena wyposażenia, a także sytuacja kadry nauczycielsko - pedagogicznej, jej wykształcenie i przygotowanie merytoryczne. Ważnym zagadnieniem była także ocena wdrażanej reformy oświaty.

Jako hipotezę badawczą przyjęto, że dzieci żyjące w bezpośredniej bliskości granicy wschodniej nie mają równych szans edukacyjnych w porównaniu do swych rówieśników zamieszkujących inne regiony naszego kraju, a także że są one bardziej narażone na negatywne zjawiska spowodowane istnieniem nielegalnego handlu granicznego, przestępczością i wieloma patologiami takimi jak alkoholizm czy narkomania. Argumentem

za postawieniem takiej a nie innej hipotezy badawczej był, znany także szerokiej opinii publicznej, fakt występowania wzdłuż całej granicy wschodniej ponadprzeciętnego bezrobocia i dużego ubóstwa będącego wynikiem rozwiązania na początku lat 90 wielu przedsiębiorstw PGR-owskich, brak jakiegokolwiek przemysłu a także występowanie opóźnień cywilizacyjnych w tym rejonie Polski.

Istota badania polegała na zorientowaniu się w sytuacji dziecka przez pryzmat szkoły, stąd też pilotaż nie objął bezpośredniego rozpoznania rodzinnego, czy środowiskowego, chociaż wiele informacji na ten temat uzyskano od dyrekcji i grona¹ pedagogicznego szkół, będącego blisko ucznia i doskonale orientującego się w jego położeniu i sytuacji rodzinnej .

Jako wyznacznik wyboru szkół do przeprowadzenia badań posłużyła cecha bezpośredniej bliskości szkoły od przejść granicznych (samochodowych, kolejowych, pieszych). Szkoły oraz ich filie, w których prowadzono badania, znajdowały się w bezpośredniej bliskości granicy. Ich usytuowanie od granicy wahało się: od 200 m do 5 km (36 szkół), powyżej 5 km (10 szkół) oraz powyżej 10 km (2 szkoły). Badaniami objęto także w rejonie Polski pn.-wsch. i pd.-wsch. szkoły, w których naucza się młodzież w językach mniejszości narodowych a także kilka szkół ze względu na ich szczególnie złą sytuację materialną.

W ramach pilotażu zbadano 47 szkół realizujących programy nauczania podstawowego, gimnazjalnego i średniego (ogólnokształcącego)², w których uczyło się odpowiednio 6863, 1150 i 1738 uczniów, razem 9751 uczniów.

Badanie polegało na bezpośrednim wywiadzie z dyrekcją i (lub) gronem pedagogicznym bądź administracyjnym szkoły oraz wypełnieniu przygotowanego wcześniej przez WSP TWP i GUS kwestionariusza ankiety zawierającego szczegółowe pytania dotyczące zarówno dzieci -uczniów, jak i sytuacji nauczycieli, szkoły, środowiska lokalnego. Z uwagi na specyfikę badanego terenu w aspekcie występowania w miejscach działalności szkoły odrębności kulturowych, narodowych i wyznaniowych, znalazły się w kwestionariuszu także pytania o strukturę wyznaniową, ewentualne konflikty narodowe, etniczne czy religijne. Dodatkowym środkiem badawczym była dokładna lustracja bezpośrednia zarówno wewnątrz jak i zewnątrz szkoły, a także dokumentacja fotograficzna obiektów szkolnych, sal dydaktycznych, korytarzy, stołówek, świetlic, remontowanych pomieszczeń szkolnych, kuchni, kotłowni, dróg dojazdowych czy budynków gospodarczych.

¹* badania przeprowadzono pod kierownictwem naukowym prof. dr hab. Juliana Auleytnera

² Zespoły Szkół traktowane są jako całość.

Oprócz badań terenowych typu socjologicznego, obserwacji i wywiadu posłużono się także badaniami opartymi na dokumentach szkoły takich jak: Projekt Karty Organizacji Szkoły, SO-2, SO-5³, dokumentach ewidencji szkolnej, kronikach szkolnych, dziennikach uczniowskich, bieżącej dokumentacji szkoły. Dodatkowo prowadzono notatki z własnych obserwacji, a także z wywiadów z dyrektorami i gronem pedagogicznym szkół, dotyczące najważniejszych kwestii związanych zarówno z sytuacją materialno-bytową dzieci i ich rodzin, strukturą organizacyjną i kondycją finansową szkół, opiniami nt. reformy oświaty, zaawansowania w przemianach strukturalnych, programach nauczania, sytuacji w regionie oraz konkluzji dotyczących znaczenia i wpływu pogranicza na proces dydaktyczny i wychowanie dzieci. W badaniach przyjęto zasadę, że dyrektorzy szkół nie byli wcześniej uprzedzani o wizycie i celu badawczym, tak aby można było rozpoznać rzeczywistą sytuację szkoły i uczniów a nie „ubarwioną” dla dobra szkoły czy też wyników badań.

Badania szkół rozpoczęto 3.09.br. w miejscowości Słobódka w woj. podlaskim (pow. suwalski), a zakończono 5.10.br. w Lutowiskach w woj. podkarpackim (pow. bieszczadzki).

2. Sytuacja szkół pogranicza wschodniego oraz wpływ reformy oświaty na warunki nauczania

Podczas pilotażu badawczego napotkano na specyficzne sytuacje i zjawiska, których nie można było przewidzieć w teorii. Zetknięto się ze skrajną nędzą uczniów i ich rodzin oraz z bardzo biednymi szkołami i regionami, ale zdarzały się także i miłe niespodzianki. Pozytywnym aspektem badań była obserwacja bezpośredniego zderzenia teoretycznych założeń reformy oświaty i ich rzeczywistego, praktycznego zastosowania. Nie sposób jest omówić tutaj wszystkie konfiguracje i zawiłości w strukturze i działalności niektórych szkół, dlatego iż trudno jest czasami przedstawić coś co praktycznie nie powinno istnieć, lub coś czego nie są pewni nawet dyrektorzy szkół.

Z przeprowadzonych badań wynika, że niektóre szkoły łączą się w Zespoły Szkół i prowadzą statystyki dla całego Zespołu co uniemożliwia oddzielenie problemów gimnazjum od problemów szkoły podstawowej, tym bardziej, że znajdują się one w tym samym budynku a zarówno pracownicy administracyjni jak i kadra nauczycielska uczy i pracuje w obydwu szkołach. Jednocześnie sytuacja taka jest często wynikiem nie tylko korzystania ze wspólnej

³ dokumenty sprawozdawcze dla GUS : SO-2 – szkoły podstawowe i gimnazja, SO-5 – licea ogólnokształcące.

infrastruktury, gospodarowania wspólnymi środkami finansowymi czy brakiem jasnych reguł podziału zaplecza dydaktycznego lecz wynika także z oporu grona pedagogicznego przed wyraźnym podziałem szkół w obawie przed zwolnieniami i utratą pracy. Zdarzały się również sytuacje wyraźnego rozłączenia gimnazjum i szkoły podstawowej, gdzie silnie akcentowano swoją niezależność i podmiotowość mimo wspólnych uwarunkowań. Najczęściej gimnazja, które w większości przypadków powstały przy szkołach podstawowych nie posiadają same żadnego zaplecza administracyjno-dydaktycznego i muszą korzystać z pomieszczeń i pomocy dydaktycznych szkół podstawowych. Z obserwacji wynika, że powstanie gimnazjów sprowadziło się w większości przypadków do wydzielenia osobnego wejścia i ewentualnie oddania do dyspozycji gimnazjalistów 3-4 pomieszczeń lekcyjnych, zaś kadra nauczycielska w 90% pozostała ta sama .

Podczas lustracji zauważono, że bardzo wiele zależy od stosunków panujących pomiędzy dyrektorami szkół podstawowych i gimnazjów. Kiedy są to stosunki przyjazne i życzliwe nie ma wówczas większych napięć. Jednak w kilku przypadkach odnotowano wręcz wrogie kontakty, co prowadziło do robienia sobie wręcz na złość, w nieużyczeniu gimnazjalistom przez szkoły podstawowe pracowni i zaplecza dydaktycznego a nawet uniemożliwianiu korzystania z telefonu dyrekcji gimnazjum.

W zależności od prawnego statusu szkoły, a także od tego do kogo należy budynek dokumentacja prowadzona jest dla każdej szkoły osobno a czasami wspólnie dla całego obiektu lub zespołu, do którego oprócz szkoły podstawowej należy często jeszcze gimnazjum czy liceum ogólnokształcące. Takie przypadki odnotowano parokrotnie. Pojawiają się zatem często trudności w zapisie ankietowym gdyż gimnazja nie posiadały tak naprawdę ani budynków szkolnych, ani klas szkolnych, ani żadnych pomieszczeń użytkowych i zaplecza. W większości przypadków bowiem budynek należy do szkoły podstawowej a gimnazjum korzysta tylko z kilku sal lekcyjnych. Jak więc zapisywać informacje, kiedy budynek szkolny posiada 2 piętra, ale gimnazjum korzysta tylko z 3 klas na parterze? Podobnym problemem było zapisywanie w ankiecie kwestii zatrudnienia nauczycieli w gimnazjach. Ankieta nie zakładała sytuacji kiedy nauczyciele zatrudnieni są w szkołach podstawowych ale uzupełniają etat w gimnazjach lub innych szkołach w ramach Zespołu. Ciekawą rzeczą było także to, że dyrektorzy szkół nie byli zgodni co do statusu własności prawnej ich szkół. Niektórzy twierdzili , że wszystko należy do szkół podstawowych, zaś część uważała, że wszystko jest obecnie wspólną własnością szkół podstawowych i gimnazjów. Kolejną interesującą sprawą jest nadzorowanie dyrektorskie. W większości przypadków gimnazja i szkoły podstawowe

posiadają osobnych dyrektorów, ale zdarzają się też sytuacje wspólnego dyrektora Zespołu Szkół i dwóch zastępców dla każdej ze szkół lub jednego dyrektora ogólnego dla całego Zespołu Szkół. W wielu szkołach, szczególnie tych mniejszych, brak jest etatów dla wicedyrektora, a nawet sekretarki. Dyrektorzy tych szkół twierdzą, że spędzają w szkole kilkanaście godzin dziennie, gdyż muszą zarządzać szkołą, prowadzić lekcje, a także wdrażać reformę edukacji nie mając do pomocy nawet sekretarki.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę także na decentralizację w zarządzaniu szkołami po wprowadzeniu reformy administracyjnej. Z jednej strony dyrektorzy szkół cieszą się, że nastąpiła decentralizacja w nadzorze i prowadzeniu szkół, bowiem władza jest bliżej środowiska lokalnego i szkolnego, z drugiej zaś strony pojawiają się częste zarzuty, że z powodu specyfiki regionalnej w Radach Gmin, które decydują o działalności szkół, ich finansach itd. zasiadają niewykształceni rolnicy, którzy nie zdają sobie sprawy z problemów szkolnictwa, nie rozumieją specyfiki pracy szkoły. Stąd też często dochodzi do sporów między władzami szkolnymi a Radami Gmin o środki finansowe przydzielane na zakup sprzętu dydaktycznego, czy też dlaczego nauczyciele zatrudnieni na całych etatach nie pracują 42 godzin tygodniowo tylko 18, o to kto ma finansować remonty szkół itp.?

Efektom tej sytuacji jest konflikt między gronem pedagogicznym a Radami Gmin i niedofinansowanie szkół. W 80% przebadanych szkół stan budynków, klas szkolnych, korytarzy, czy wyposażenia pracowni jest zły. Trzeba jednak podkreślić, że bardzo wiele zależy od zaradności dyrekcji, gdyż często szkoła czysta i zadbana ma takie same lub większe problemy finansowe co szkoła zaniedbana, wyglądająca brzydko i niekorzystnie. Ciekawostką jest, że remonty szkół przeprowadzane są głównie przez rodziców i nauczycieli w czynie społecznym. Dotyczy to zarówno malowania ścian jak i odnawiania mebli, stawiania ogrodzeń wokół szkoły, zagospodarowywania terenu, urządzania boisk. Tylko w kilku szkołach odbywają się remonty profesjonalne, ale dotyczą one specjalistycznych zadań takich jak np. instalacji kotłowni olejowych, wymiany okien, instalacji grzewczych czy unowocześniania sal sportowych. W kilku szkołach konieczna jest wymiana dachu i stropów⁴. Finansowanie tych przedsięwzięć w każdym przypadku obciąża poważnie budżet gminy. Szkołom brakuje pieniędzy na bieżące wydatki, stąd remonty profesjonalne są rzadkością. W większości szkół brakuje nowych krzeseł, ławek, wyposażenia dydaktycznego, nie ma pieniędzy na uaktualnianie księgozbioru bibliotecznego. Brak jest komputerów i wyposażenia pracowni, a także sprzętu sportowego.

⁴ W jednej ze szkół istnieje wręcz obawa zawalenia się budynku.

47 objętych badaniami szkół zajmowało 54 budynki, z czego szkoły podstawowe i gimnazja - 48, licea - 6. Dysponowały one (odpowiednio: szkoły podstawowe, gimnazja, licea) następującą ilością pomieszczeń:

- klasy szkolne - 347 (238, 51, 58),
- pracownie dydaktyczne - 198 (121, 63, 14),
- pomieszczenia dla nauczycieli – 63 (42, 17, 4),
- biblioteki - 41 (26, 12, 3),
- czytelnie - 14 (8, 4, 2),
- pracownie komputerowe - 29 (14, 12, 3),
- sale muzyczne - 9 (5, 3, 1),
- świetlice - 25 (16, 8, 1),
- radiowęzły - 13 (6, 4, 3),
- warsztaty do zajęć praktycznych - 4 (3, 1, 0),
- gabinety pielęgniarstwa (lekarskie) - 20 (10, 7, 3),
- gabinety stomatologiczne - 6 (4, 2, 0),
- stołówki szkolne - 23 (13, 10, 0),
- siłownie - 7 (5, 2, 0),
- sale widowiskowe (scena na sali sportowej) - 1 (1, 0, 0).

Szkoły nie posiadają żadnych pieniędzy na zajęcia pozaobowiązkowe i pozalekcyjne, dlatego koła zainteresowań, SKS-y czy inne formy rozwijania zainteresowań uczniów nie istnieją a jeśli już są to prowadzą je nauczyciele w czynie społecznym. Z badań wynika jednoznacznie, że w większości szkół, a zwłaszcza w tych mniejszych, wcale nie prowadzi się zajęć pozalekcyjnych, natomiast w dużych szkołach prowadzonych jest po kilka kół i sekcji zainteresowań.

W szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach prowadzi się zajęcia w następujących kołach zainteresowań:

- humanistycznych 11, 4, 2,
- artystycznych 10, 4, 1,
- sportowych 12, 7, 2,
- krajoznawczych 5, 2, 0,
- technicznych 2, 0, 1.

Ponadto w szkołach działają organizacje i stowarzyszenia:

- ZHP 11, 0, 1,

- PCK 11, 2, 1,
- LOP 9, 2, 1,
- Samorząd Uczniowski 14, 4, 2,
- Spółdzielnia Uczniowska 2, 0, 0,
- Szkolna Kasa Oszczędności 1, 0, 0.

3. Opinie dyrektorów szkół:

a) o sytuacji uczniów

Warto zwrócić uwagę na sugestie niektórych dyrektorów szkół, twierdzących że starsza młodzież nie mając żadnych zajęć pozalekcyjnych w szkole, a tym bardziej poza szkołą z powodu zlikwidowania nierentownych domów kultury, ośrodków sportowych i klubów środowiskowych, coraz częściej z braku zajęć uczestniczy w chuligańskich wybrykach, kradzieżach i rozbojach, popadając w patologie związane z przestępczością graniczną czy też w alkoholizm. Jest to szczególnie niebezpieczne z powodu bliskości granicy i dostępu do taniego alkoholu a także „szybkich, łatwych pieniędzy”. Powstaje pytanie - czy państwo (samorząd) nie powinno zagwarantować młodym ludziom chociażby zajęć popołudniowych aby nie musieli oni żyć w bierności i nudzie, które są zwykle źródłem patologii społecznych wśród młodzieży? Dodatkowym niebezpieczeństwem jest także fakt, że dzieci i młodzież wywodzą się często ze środowisk patologicznych, wielodzietnych, zaniedbanych i dlatego niezagospodarowanie im czasu wolnego, nie zaproponowanie im możliwości sensownego spędzenia czasu wolnego, pogłębia tylko ich frustracje, bierność i apatię, rodzi kompleksy i czyni ich bardziej podatnymi na wszelkie patologie i wpływy środowisk kryminogennych. Ignorowanie tego faktu przez władze wszystkich szczebli dowodzi tylko ich niekompetencji i braku „wyobraźni pedagogicznej”, co podkreślają dyrektorzy szkół ze szczególnym naciskiem.

Sprawą wielokrotnie podnoszoną przez rozmówców jest napastliwość niektórych handlarzy ze wschodu, zaczepianie na ulicy i wręcz wymuszanie zakupu jakiegoś towaru, często alkoholu czy też narkotyków. Obserwuje się nasilenie działalności zorganizowanych gangów i grup przestępczych. Zdarzają się przypadki porachunków, strzelaniny, zabójstw czy pobic na zlecenie. Powszechnie znaną sprawą jest „ochrona” handlarzy wschodnich w pociągach relacji Terespol – Warszawa, ale także w innych, przez polskie i zagraniczne grupy przestępcze. Stwarza to także potencjalne zagrożenie dzieci i społeczeństwa tego regionu.

Kolejną kwestią, na którą zwracają uwagę dyrektorzy, a która dotyczy wielu szkół biorących udział w badaniach, jest sprawa wzmożonego ruchu tranzytowego. Sam wybór szkół znajdujących się w bezpośredniej bliskości przejść granicznych spowodował, że kwestia ta pojawia się w wypowiedziach większości rozmówców. Szkoły te leżą blisko ruchliwych międzynarodowych dróg, po których poruszają się z dużą prędkością przede wszystkim samochody ciężarowe i TIRY. Dla dzieci uczęszczających do szkół pieszo (62,6%) i dojeżdżających na rowerach (3,9%) stwarza to szczególne zagrożenie bezpiecznej drogi do szkoły.

Niektórzy dyrektorzy szkół zwracali także uwagę na zwiększenie skażenia środowiska spowodowane ciągłymi awariami starych samochodów, którymi jeżdżą sąsiedzi ze wschodu, wylewaniu i wyrzucaniu przy drogach różnych podejrzanych płynów i substancji. Trudno jest jednak stwierdzić na ile ten problem jest rzeczywiście poważny.

Obok wielu problemów wiążących się z trudną sytuacją dzieci i ich rodziców, oprócz kłopotów z dojazdem uczniów do oddalonych coraz bardziej od miejsca zamieszkania szkół, ich niedożywieniem pojawia się problem ciężkiej pracy dzieci na roli, przy oporządzaniu zwierząt i innych zajęciach w gospodarstwie. Dzieci wstają często o 4-5 rano by przed wyjściem do szkoły oporządzić bydło i trzodę a po powrocie pomagają w innych zajęciach na roli i w gospodarstwie. Połączenie tych trudnych obowiązków domowych z nauką szkolną przekracza często możliwości dzieci stając się powodem trudności w nauce oraz ich przemęczenia. W 18 szkołach odnotowano także sezonową, dorywczą pracę dzieci przy zbiorach runa leśnego.

W takiej sytuacji trudno jest zatem mówić o równości startu życiowego dzieci, ich równości w dostępie do edukacji, gdyż słowa te w zetknięciu z szarą rzeczywistością stają się nic nie mówiącymi sloganami. Ciężka sytuacja dzieci powoduje niekiedy, że nie wytrzymują one tego wszystkiego i uciekają ze szkoły lub domów rodzinnych, popadają w depresje stając się łatwym łupem dla rówieśniczych grup kryminogennych, wpadają w alkoholizm, narkomanie, przystępują do grup przestępczych. Na szczęście nie jest to, w opinii rozmówców, zjawisko powszechne, ale występujące coraz częściej. I nie wystarczy tu tylko ogromne poświęcenie i oddanie nauczycieli i ich praca organiczna, by przeciwdziałać tym narastającym patologiom. Rodzinom biednym, patologicznym, zaniedbującym swe dzieci, potrzebna jest tutaj przede wszystkim pomoc ze strony państwa, organów samorządowych i instytucji charytatywnych oraz kościoła. I dopiero wówczas wspólnie ze szkołą istnieje możliwość przeciwdziałania i zapobiegania tym wszystkim niekorzystnym zjawiskom społecznym.

b) o sytuacji szkół

W większości szkół ich sytuacja społeczno-ekonomiczna jest odzwierciedleniem tego co dzieje się w regionie i ich otoczeniu. Dlatego niestety obraz, który można zobaczyć w niektórych szkołach Polski Wschodniej jest przytłaczający i w żaden sposób nie można odnieść go do warunków szkół warszawskich czy w innych częściach Polski . Ma to związek przede wszystkim z sytuacją materialną rodzin zamieszkujących tereny pogranicza oraz kondycją finansową szkół, która zależy w dużej mierze od ogólnej sytuacji ekonomicznej regionu.

Szerzej sytuację szkół przedstawiono już w punkcie 2, stąd też nie będę się powtarzał. Podkreślić tylko warto, że szkołom brakuje praktycznie wszystkiego, mebli, książek, zaplecza dydaktycznego i specjalnego do nauki poszczególnych przedmiotów. Pracownie wyposażone są w stary często niesprawny sprzęt audio-tv. Komputery są tylko w nielicznych szkołach. Zaplecze sportowe ogranicza się zwykle do boisk przyszkolnych i starego zużytego sprzętu. Budynki szkolne są w większości zaniedbane, brudne od lat nie odnawiane. Praktycznie ok.90% szkół wymaga natychmiastowego remontu jeśli nie w całości to w znacznej części.

c) o przebiegu i skutkach wdrażanej reformy oświaty

Bardzo wymowne są wypowiedzi dyrektorów szkół i członków grona pedagogicznego na temat wdrażanej reformy oświaty. Mówiąc o reformie oświaty widzą oni potrzebę i konieczność jej wprowadzania ale prawie wszyscy jednym głosem mówią, że została ona wprowadzona zbyt szybko, bez przygotowania, bez zaplecza finansowego i metodycznego, bez uwzględnienia specyfiki szkół w różnych rejonach kraju i bez szerokiej konsultacji ze środowiskiem pedagogicznym. Większość dyrektorów szkół wypowiada się krytycznie o poziomie przygotowania metodycznego i merytorycznego prowadzących szkolenia, którzy nie potrafią często powiedzieć nic więcej aniżeli sami nauczyciele i że znowu szkoły pozostawiono same sobie licząc na zaradność dyrekcji i grona pedagogicznego. Brak jest także ciągle dokładnych informacji o kryteriach oceniania w kształceniu zintegrowanym a dzienniki uczniowskie nie są przygotowane do oceniania opisowego.

Krytycznie ocenia się likwidację małych szkół filialnych posiadających 2-3 oddziały oraz tworzenie gimnazjów tylko w siedzibach gmin. Oczywiście można spojrzeć na to zagadnienie z różnych perspektyw np. oszczędnościowych, innowacyjnych, postępowych, ale z perspektywy dobra dziecka i jego wygody takie rozwiązania uderzają bezpośrednio w jego

interesy. Wielu nauczycieli uważa, że takie rozwiązanie sprawy jest sposobem na likwidację małych szkół wiejskich, którym już teraz ogranicza się stopień ich organizacji do 3-4 klas. W konsekwencji doprowadzi to, zdaniem respondentów, do degradacji edukacyjnej dzieci rolników, których rodzice nie posłają do oddalonego gimnazjum (mimo obowiązku szkolnego), gdyż koszty edukacji są coraz wyższe, a są to często rodziny ubogie, wielodzietne i nie będzie ich na to po prostu stać. Tym bardziej, że forma pomocy społecznej na wsi dla rodzin w trudnej sytuacji materialnej prawie nie istnieje lub jest dalece niewystarczająca.

Dyrektorzy są zbulwersowani tym, że w Ministerstwie Edukacji Narodowej zapomniano o dzieciach specjalnej troski. W opinii pracowników szkół problem ten został całkowicie zignorowany. Nie określono jaką przyjąć koncepcję prowadzenia zajęć z dziećmi, których rodziców nie stać na codzienny dowóz dzieci do szkół specjalnych oddalonych od miejsca zamieszkania o 40-70 kilometrów a które z konieczności pobierają naukę w szkołach publicznych.

Dzieci niepełnosprawne uczęszczające do tych szkół muszą być objęte indywidualnym tokiem nauczania. Brak jest jednak specjalnych programów nauczania, wskazówek metodycznych do organizacji zajęć. Liczba dzieci niepełnosprawnych w badanych szkołach wynosi odpowiednio dla szkół podstawowych, gimnazjów i liceów:

- a) z upośledzeniem umysłowym – 56, 9, 0,
- b) niepełnosprawni ruchowo – 18, 3, 1.

Liczba dzieci z wadami rozwojowymi jest w opinii dyrektorów większa lecz z powodu słabo rozwiniętej opieki medycznej nie wszystkie przypadki dzieci mających trudności z nauką i adaptacją do wymogów szkoły jest odpowiednio zdiagnozowana i leczona.

Twórcy reformy, w opinii wielu dyrektorów, nie uwzględnili specyfiki wielu regionów Polski, w których zimą panują 30-40 stopniowe mrozy, wiele dróg jest tygodniami nieprzejezdnych a dzieci muszą pokonywać codziennie 25-30 kilometrów autobusami PKS, które często jeżdżą okrężnymi trasami z dużymi opóźnieniami. Dlatego też niezwykle ważnym problemem w działalności szkół staje się problemem dowozu dzieci. Z badań wynika, że do szkół dojeżdża 30% dzieci ze szkół podstawowych, 42% z gimnazjów i 40% licealistów, w większości autobusami PKS. Jak dotychczas gimbusy przydzielono tylko dwóm spośród badanych szkół. Z braku innych możliwości dojazdu w wielu przypadkach rodzice lub gminy sami organizują na różne sposoby dowóz dzieci do szkół.

Negatywnie ocenia się też pozostawienie gimnazjów bez żadnego własnego zaplecza i konieczność użyczenia wszystkiego przez szkoły podstawowe.

95% dyrektorów stawiało pytanie dlaczego nie można było wprowadzić reformy za rok, dwa a w tym czasie solidnie się do niej przygotować. Dużą trudność we wdrażaniu reformy stanowi także brak dostępu do podręczników i informacji o giełdach książkowych. Niektóre szkoły nie dostały z Ministerstwa Edukacji Narodowej nawet programów nauczania zgodnych z wymogami reformy. Poza tym reforma całkowicie zignorowała fakt istnienia klas łączonych. Nauczyciele pytają jak można prowadzić zajęcia zintegrowane w sytuacji kiedy łączy się klasy 0 z 1, 2 z 3, 5 z 6 razem. Czyżby MEN nie wiedziało o takiej sytuacji? Dyrektorzy pytają w imię jakich oszczędności a może wartości narusza się dobro dziecka, wprowadza zmiany, które nie mają żadnego przełożenia praktycznego a które ukazują brak wyobraźni decydentów oraz jakiegokolwiek rozeznania w potrzebach środowiska szkolnego na tych terenach. Reforma wprowadziła natomiast dezorientację i destabilizację systemu i struktury szkoły, jest uderzeniem w małe szkoły wiejskie i w kadre nauczycielską w tych szkołach, a co najważniejsze przede wszystkim uderzyła w dziecko wiejskie. Zamiast w trosce o nie ułatwić mu życie jeszcze bardziej skomplikowała je i utrudniła. W ślad za jej wprowadzeniem nie popłynęły pieniądze na jej wdrażanie a ciężar zmian spadł na puste kasy gmin a jeszcze bardziej na barki ubożającego społeczeństwa.

Grono pedagogiczne przychylnie odnosiło się do zapisu reformy mówiącym o konieczności nauczania zintegrowanego, opisowego oceniania uczniów w klasach młodszych, czy też do ciekawych programów nauczania, chociaż zajęcia blokowe oceniane były już różnie. Zgodnie z ideą reformy programy szkolne powinny być realizowane przy pomocy sprzętu audiowizualnego, telewizyjnego i komputerów, wzbogacane winny być wycieczkami i wyjściami w teren. Ale realia w szkołach są już inne, brak jest specjalnych sal dydaktycznych, są one słabo wyposażone w sprzęt audiowizualny, komputerowy i telewizyjny, jak również brakuje pieniędzy na ambitne formy kształcenia.

Przykładowo w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach znajdują się na wyposażeniu odpowiednio:

- telewizja satelitarna – 4, 1, 1,
- dostęp do internetu - 12, 9, 3,
- magnetowid – 28, 10, 2,
- kamera video – 3, 1, 1,
- telefaxy – 2, 2, 2,
- telefony komórkowe – 0, 0, 0.

4. Ubóstwo i nędza uczniów szkół pogranicza

W opiniach dyrektorów szkół podstawowych sytuacja materialna uczniów i ich rodzin jest zła. Przeciętnie oceniają oni, że 18% rodzin żyje w biedzie (nędzy) a 35% rodzin w niedostatku. Według badań wynika, że aż 53% dzieci żyje w bardzo trudnych warunkach materialnych. 42% rodzin żyje w warunkach przeciętnego standardu życia a zaledwie 5% stanowią rodziny o dochodach przewyższających potrzeby codziennego życia rodzinnego⁵.

W opiniach dyrektorów gimnazjów i liceów ogólnokształcących poziom życia ludności kształtuje się w sposób następujący : bieda 16% i 10%, niedostatek 28% i 20%, przeciętność 43% i 60%, zasobność 13% i 10%⁶. Zła sytuacja materialna uczniów a przede wszystkim ich rodzin spowodowana jest przede wszystkim bardzo wysokim bezrobociem. W opinii dyrektorów szkół rejestrowane bezrobocie wśród osób zdolnych do pracy wynosi ok. 20% a bezrobocie ukryte stanowi ok. 22%. W wielu szkołach przynajmniej jedno z rodziców co drugiego ucznia pozostawało bez pracy. Oczywiście jest, że rzeczywiste bezrobocie jest wyższe aniżeli mówią o tym oficjalne dane, gdyż wiele osób albo się nie rejestruje jako bezrobotny, albo utraciło prawo do zasiłku. Sytuacja taka, jak podkreślają ankietowani, wynika z faktu, że po pierwsze regiony uznawane powszechnie za rolnicze wcale rolniczymi nie są, gdyż na roli pracuje tylko 20-30% mieszkańców a czasami jeszcze mniej, ale tym bardziej nie są to obszary przemysłowe gdyż wszystkie stare przedsiębiorstwa albo zostały zlikwidowane, albo ich egzystencja wisi na włosku. Dotyczy to tartaków, cukrowni, węzłów kolejowych, zakładów przetwórstwa spożywczego itp. Specyfika wschodniego pasa przygranicznego sprawia natomiast, że nie ma tu inwestorów, którzy lokowali by pieniądze tworząc alternatywne gałęzie przemysłu, tworzyli nowe miejsca pracy. W opiniach dyrektorów odprzemysłowienie tego regionu Polski, upadek rolnictwa, zastój w agroturystyce, uszczelnienie granicy wschodniej, brak alternatywnych sposobów zatrudnienia powoduje, że rośnie sfera ubóstwa, brak jest jakichkolwiek perspektyw i przyszłości szczególnie dla ludzi młodych. Młodzież w miarę możliwości wyjeżdża szukać pracy do dużych miast, często także za granicę by „załapać się na czarno” do pracy w Niemczech, Belgii, Włoszech lub innych państwach Unii Europejskiej. Nieliczni tylko mają możliwości sfinansowania swojej dalszej edukacji, w tym studiów wyższych. Wydaje się, że rzeczywiście

⁵ Warto zwrócić uwagę, że przeciętny standard życia jest rozumiany zupełnie inaczej niż w innych regionach Polski. Dochody w wysokości 600-700 zł. są tu bowiem uważane jako wysokie.

⁶ Widać z tego, że ocena dyrektorów LO jest korzystniejsza . Bierze się to stąd, że licea znajdują się w miastach gdzie sytuacja jest relatywnie lepsza.

ubogie dzieci regionów Wschodniej Polski nie tylko nie mają równych szans startu życiowego a także dostępu do kształcenia , ale są pozostawione przez państwo same sobie. Jak wynika z przeprowadzonych badań, nikogo nie interesują zdolni uczniowie z wiejskich szkół, brak jest bowiem stypendiów, programów pomocy i wspierania, jak ma to miejsce w Europie Zachodniej. Ponad 90% dyrektorów powtarzało to samo zdanie : „...*kresy pozostawiono same sobie, w całkowitym odosobnieniu, nie dociera tu żadna pomoc, programy, mimo, że to właśnie tu szkoły nie mają żadnych sponsorów ...*”.

Jeśli chodzi o warunki nauki to dzieci w wielu szkołach skazane są na zajęcia z wf na nieogrzanych korytarzach bądź na powietrzu, na użytkowanie zewnętrznych, nieogrzewanych zimą toalet czy szaletów, korzystania z wody ze studni, liczenia na liczydłach. Jak na warunki przełomu tysiąclecia i państwa aspirującego w 2003 roku do członkostwa w Unii Europejskiej to jest to według badanych skandal i nieporozumienie.

Bardzo istotnym problemem wskazującym na sytuację materialną rodzin uczniów jest kwestia niedożywienia dzieci. Na 47 szkół nie było żadnej, w której nie występowałby problem dożywiania dzieci czy wystarczającej ilości środków na opłacanie posiłków szkolnych. Obiady wydawane są w 14 szkołach podstawowych, 8 gimnazjach i w 1 liceum dla 2898 uczniów przy czym 513 to posiłki jednodaniowe. Kwestia niedożywienia dzieci jest bardzo zróżnicowana. Szczególnie zła sytuacja pod tym względem dotyczy szkół wiejskich zwłaszcza w miejscowościach popegieerowskich . Istnieje tam bardzo wiele przypadków, że obiad spożywany przez dziecko w szkole jest jego jedynym ciepłym posiłkiem w ciągu całego dnia. Przykładowo w jednej ze szkół podstawowych około 33 % rodziców nie stać jest na opłacenie 0,60 zł za jeden obiad, co przy ilości 19 posiłków w miesiącu to wydatek rzędu zaledwie 11,40 złotych. Na 225 wydawanych obiadów 76 opłacanych jest przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. W innych szkołach obiady kosztują nieco więcej bo 1,30 czy 1,80 zł. i także ok. 30-70 % uczniów korzysta z pomocy opieki społecznej .Niektóre, szczególnie mniejsze szkoły (15 szkół podstawowych, 12 gimnazjów) nieposiadające stołówek organizują zwłaszcza w okresie zimowym akcję „szklanka gorącej herbaty”, którą finansują Komitety Rodzicielskie. Dodatkowo szkoły przeznaczają dodatkowe środki aby najbardziej potrzebni mogli zjeść w szkole drożdżówkę lub kanapkę z wędliną (284 dzieci w 7 szkołach). Sytuacja z niedożywieniem dzieci jest bardzo złożona i wynika nie tylko ze skrajnego ubóstwa części społeczeństwa lecz często spowodowana jest zaniedbywaniem dzieci przez rodziców.

Kolejnym problemem wskazywanym przez dyrektorów jest brak odzieży i ubrań. Nie jest to może zjawisko powszechne, ale dotyczy dużej części uczniów. Stanowi ono duży problem zwłaszcza w okresie zimowym kiedy to zmarznięte dzieci przychodzą do szkoły bez czapek, rękawic a nawet ciepłych kurtek (!) mimo iż zimy są w tamtych rejonach często bardzo srogie a temperatury sięgają -30° poniżej zera. Dyrektorzy szkół w Bieszczadach zwracają uwagę, że ostatnia akcja rządowa na rzecz tego biednego regionu Polski przyniosła wprawdzie efekty w postaci transportów odzieży, ale co ciekawe większość z ubrań nie nadawała się dla dzieci a część była zniszczona i niezdatna do użytku. Poza tym przez kilka tygodni szkoły pełniły rolę sklepów i hurtowni dla tych, którzy chcieli sobie coś z tych ubrań wybrać przez co utrudniona była normalna funkcja dydaktyczna szkół.

Osobną kwestią związaną z sytuacją materialną rodzin jest sprawa zakupu przez uczniów książek, opłacenia wydatków związanych z wycieczkami, wyjściem do kina czy też dokonania zakupów w sklepikach szkolnych. Sytuacja taka jest szczególnie niepokojąca wśród rodzin 4-klasistów i w I-klasach gimnazjalnych, gdzie nowe podręczniki kosztują tyle ile wynosi zasiłek dla bezrobotnego rodzica, bądź stanowi 70% przeciętnych zarobków. Rząd przeznaczył wprawdzie środki na zakup książek dla najbiedniejszych dzieci, ale wielkość tych środków jest dalece niewystarczająca (starcza zaledwie dla 1-5 uczniów w szkole). Przykładowo jedna ze szkół podstawowych licząca 269 uczniów otrzymała na podręczniki 270 złotych a gimnazjum z 44 uczniami 301 złotych. Środki te wystarczą zaledwie na zakup dwóch kompletów podręczników. W opinii wielu dyrektorów jest to kpina i kompromitacja reformy oświaty.

5. Nauczyciele w badanych szkołach pogranicza

Ważnym aspektem wdrażanej reformy oświaty jest konieczność podnoszenia przez nauczycieli swoich kwalifikacji i dokształcania się. Wiąże się to przede wszystkim z dużymi wydatkami finansowymi, które w 100% pokrywają sami zainteresowani. Studia zaoczne czy podyplomowe kosztują ok. 1200-2000 zł. za semestr co stanowi przy niewysokich zarobkach nauczycieli olbrzymi uszczerbek w budżecie domowym, znacznie obniżający ich standard życia.

Brak środków finansowych na wdrażanie reformy powoduje, że nauczyciele są często zmuszani by z własnych skromnych pensji kupować pomoce naukowe, podręczniki, książki, czasami pomoce dydaktyczne. Pytają - skąd na to wszystko mają brać skoro zarabiają miesięcznie ok. 800 złotych? Wielu nauczycieli żyje na granicy degradacji materialnej, mimo

iż jest to w małych miastach i na wsi grupa zawodowa o najwyższych kwalifikacjach i wykształceniu. Przykładowo w objętych badaniami szkołach ogólna liczba nauczycieli wynosiła (odpowiednio: szkoły podstawowe, gimnazja, licea) 1025 osób (666, 244, 115) w tym nauczycieli z wykształceniem:

- średnim - 43 osoby (35, 9, 0) - 4,1%,
- pomaturalnym - 106 osób (95, 11, 0) - 10,4%,
- wyższym zawodowym - 151 osób (120, 26, 5) - 14,8%,
- wyższym pełnym - 725 osób (416, 199, 110) - 70,7%.

Warto przy tym dodać, że wykształcenie swoje jeszcze uzupełnia na studiach podyplomowych 26 nauczycieli (5,25%), na studiach zaocznych 54 nauczycieli (8,11%) a na kursach dokształcających 261 (39,19%).

Na 1025 nauczycieli na pełnym etacie zatrudnionych było 225 (218, 24, 3) nauczycieli, w niepełnym wymiarze 456 (199, 225, 32) nauczycieli, a powyżej 1 etatu 344 (253, 5, 86) nauczycieli.

W szkołach występują braki kadrowe. W 47 przebadanych szkołach brakuje jeszcze 43 nauczycieli z następujących przedmiotów: języków obcych - 12, matematyki - 5, wf i plastyki - po 4, języka polskiego i fizyki - po 3, chemii, biologii, geografii, muzyki i informatyki - po 2 oraz nauczania początkowego i historii - po 1. Większość kadry pedagogicznej stanowią osoby z wyższym wykształceniem w wieku 30-50 lat. Kadra jest też mocno sfeminizowana. W wielu szkołach starsza kadra narzeka na zbyt małe zaangażowanie młodych nauczycieli w pracę szkoły, której poświęcają tylko tyle czasu ile muszą. Ale nie należy tego zjawiska uznać za powszechne.

Trudno jest określić znajomość przez nauczycieli języków obcych, ale szacunkowo większość z nich zna dobrze język rosyjski. W każdej szkole oprócz lektorów jest też kilku nauczycieli znających języki zachodnie i łacinę.

6. Niektóre problemy mniejszości narodowych

Osobnym, niezmiernie ważnym w tych rejonach zagadnieniem jest kwestia nauczania w językach mniejszości narodowych. Szczególnie krytyczna wobec reformy oświaty jest mniejszość litewska, która bardzo silnie jest zespółona i aktywna w rejonie Puńska, kwestionująca przede wszystkim zmniejszenie liczby klas i stopnia organizacji szkoły, brak programów nauczania dla mniejszości. Zarzuca ona także, że podręczniki do historii

przedstawiają w negatywnym świetle tradycje i historię narodu litewskiego. Poza tym nauczyciele języka litewskiego są pozbawieni w Polsce możliwości doksztalcania, brakuje przetłumaczonych podręczników do realizacji programu polskiej szkoły. W opinii dyrektorów placówek realizujących edukację mniejszości litewskiej, szkoły mniejszości polskiej na Litwie mają znacznie lepsze warunki edukacyjne, nie ma tam klas łączonych, a dzieci nie muszą dojeżdżać do szkół po 30-40 kilometrów jak ma to miejsce w Polsce. Sytuację szkół mniejszości narodowych dodatkowo komplikuje brak ustawy o mniejszościach narodowych. Powoduje to, że wywieszenie tablicy szkoły w języku litewskim stoi w sprzeczności z polskim prawodawstwem, jest nielegalne. Nazwiska uczniów są zapisywane po polsku mimo iż 100% uczniów to Litwini. Mniejszość litewska zwraca także uwagę na to, że przepisy prawno-organizacyjne ograniczają działalność mniejszości np. wydawnictwa nie chcą podpisywać umów z autorami litewskich podręczników jak również istnieje wiele kruczków prawnych utrudniających normalne funkcjonowanie szkoły. Przykładem jest choćby fakt, że w Puńsku w Radzie Pedagogicznej 90% jej składu to Litwini, ale zebrania Rady muszą się odbywać w języku polskim. Poniżej prezentuję wykaz wszystkich szkół z litewskim językiem nauczania:

a) szkoły tylko z językiem litewskim jako wykładowym :

- Wojtokiemie * ⁷ – szk. podst.,
- Przystawańce * - szk. podst.,
- Widugiery – szk. podst.,
- Nowinniki * - szk. podst.

b) szkoły z językiem polskim i litewskim jako wykładowym:

- Puńsk * - szk. podst., lic. ogólnokszt., lic. zaw., gimnazjum
- Krasnowo – szk. podst.,
- Krasnogróda – szk. podst.,

c) szkoły z językiem litewskim jako przedmiotem (wykładanym) :

- Suwałki - szk. podst.,
- Sejny - szk. podst., klasa gimnazjalna,

d) szkoły z językiem litewskim nadobowiązkowym:

- Ogrodniki - szk. podst.

⁷ * - szkoły, w których prowadzone były badania

Dyrektorzy szkół mniejszości narodowych zwracają uwagę na częste wyjazdy uczniów z rodzicami na Litwę. Nie zgłaszają oni żadnych większych konfliktów na tle narodowym czy wyznaniowym a spór o strażnicę nagłośniony w ostatnim czasie przez masmedia nie był sporem narodowym lecz sporem między instytucjami. Z obserwacji wynika, że mniejszość litewska jest bardzo zintegrowana i jednorodna, stąd też wszystkie sugestie i argumenty muszą być do końca prawdziwe lub zgodne z rzeczywistością. Z pewnością dużo informacji pokrywa się ze stanem faktycznym, ale Polacy zamieszkujący w pobliżu mają własne zdanie na ten temat. Niektórzy wręcz twierdzą, że sami czują się mniejszością we własnym kraju i dochodzi nawet do tego, że nauczycielami języka polskiego nie są Polacy ale Litwini. Ostatnią kwestią są skargi mieszkańców Puńska o nadmierną polonizację tego regionu gdyż władzom w Polsce zależy ponoć na zmianie niekorzystnej struktury w Puńsku, gdzie 80% mieszkańców to Litwini a 20% to Polacy.

Nieco inne spojrzenie na sprawy narodowościowe prezentują mniejszości białoruskie i ukraińskie. Z badań i obserwacji wynika, że w bardzo wielu rejonach granicznych, Białorusini i Ukraińcy nie przyznają się do swego pochodzenia, dążą do pełnej asymilacji z Polską, a jedynym śladem ich pochodzenia jest religijny obrządek unicki, prawosławny lub staroobrzędowy. Dochodzi do tego, że większość szkół nie prowadzi nauki języków białoruskiego i ukraińskiego gdyż nie ma na to chętnych. Jest to sytuacja całkowicie odmienna aniżeli wśród mniejszości litewskiej.

Wyjątkiem są tu: Szkoła Podstawowa w Czermnie Osadzie, gdzie 16 uczniów uczy się nadobowiązkowo języka białoruskiego a 20 ukraińskiego, Szkoła Podstawowa w Gródku gdzie 55 osób uczy się białoruskiego a w Gimnazjum 10 osób, Gimnazjum w Chotyńcu z oddziałem zamiejscowym w Korczowej gdzie ukraiński jest w ramach nieodpłatnego kursu dla chętnych no i wreszcie Zespół Szkół Ogólnokształcących w Przemyślu gdzie zarówno w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum nauka dla 273 osób odbywa się wyłącznie w języku ukraińskim. Ostatnią szkołą z językiem ukraińskim jest Szkoła Podstawowa w Lutowiskach gdzie z nauki języka ukraińskiego korzysta 3 dzieci.

Interesującą sprawą jest kwestia rezygnowania w wielu szkołach z nauczania języka rosyjskiego. Spowodowane jest to przede wszystkim postawą rodziców, którzy naciskają szkoły by uczyły dzieci języków zachodnich. Większość nauczycieli sprzeciwia się jednak temu zjawisku zastępowania nauki języka rosyjskiego na rzecz języków zachodnich. Bliskość granicy wymaga ich zdaniem znajomości rosyjskiego i będzie niezbędna w przyszłości do nawiązywania i rozwijania współpracy pomiędzy regionami przygranicznymi.

Wśród uczniów, których obejmuje nauczanie języków obcych przeważają języki zachodnie (ok. 65,7%). Szacunkowe dane procentowe w zakresie nauczania języków obcych przedstawiają się w sposób następujący:

a) w szkołach podstawowych:

- język rosyjski 40%,
- języki zachodnie 60%,

w tym:

- język angielski 47,7%,
- język niemiecki 10,4%,
- język francuski 1,9%,

b) w gimnazjach:

- język rosyjski 26,9%,
- języki zachodnie 73,1%,

w tym:

- język angielski 53,5%,
- język niemiecki 19,6%,

c) w liceach:

- język rosyjski 35,9%,
- języki zachodnie 64,1%,

w tym:

- język angielski 34,1%,
- język niemiecki 24,4%,
- język francuski 5,6%.

7. Problemy religijne na pograniczu

Bardzo interesującym zjawiskiem jest występowanie wielu religii i wyznań na badanych terenach. Katolicyzm występuje we wszystkich 47 szkołach z jednoczesną nauką religii. W 22 szkołach liczną grupę stanowią dzieci wyznania prawosławnego, którzy w kilku szkołach mają osobną naukę religii a w niektórych uczestniczą w religii katolickiej bądź program religii realizują przy cerkwiach. Nauczaniem religii objętych jest prawie 100% dzieci. Odsetek ten jest niższy o 2-3% w kilkunastu szkołach, gdzie zamieszkują mniejszości

religijne a zwłaszcza Świadkowie Jehowy. Obok katolicyzmu i prawosławia, które są dominującymi religiami w szkołach występują jeszcze inne wyznania. W 8 szkołach rejonów Polski południowo-wschodniej występują greko katolicy (unicy), którzy stanowią od kilku do kilkudziesięciu % lokalnej społeczności. Częściej niż unickie występuje wyznanie Świadków Jehowy bo aż w 16 szkołach chociaż stanowią oni tylko ok. 1-2% społeczeństwa. W 7 szkołach zanotowano obecność zielonoświątkowców stanowiących ułamek procenta mieszkańców. Sporadycznie pojawiają się też protestanci - w 3 szkołach, adwentyści w 2, baptyści, ewangelicy, staroobrzędowcy i muzułmanie w pojedynczych szkołach. Zdaniem dyrektorów szkół trudno jest często ocenić wyznanie uczniów ze względu na małżeństwa i rodziny mieszane, a także, że część ludzi kryje się ze swymi wierzeniami. Prawosławie i staroobrzędowość dotyczy przede wszystkim ludzi starszych, tym niemniej duża liczba cerkwi i aktywność tego kościoła w tych rejonach świadczy, że są one bardzo liczną i liczącą się religią wschodniego pasa granicznego. Często w szkołach prawosławie stanowi wyraźną większość nad innymi wyznaniami. Taka wielowyznaniowość powoduje większą tolerancję społeczną, ale bywa także powodem lokalnych sporów i kłótni między dostojnikami kościelnymi.

Dyrektorzy szkół regionów wschodnich generalnie wypowiadają się pozytywnie o różnorodności kulturowej i religijnej społeczności szkolnych i okolicznych mieszkańców. Wiele dzieci od najmłodszych lat bierze udział w nauce dwóch religii prawosławnej i katolickiej. Rodziny mieszane obchodzą podwójne święta Bożego Narodzenia. Na weselach słychać jest pieśni polskie, ukraińskie i białoruskie – wszystko to uczy dzieci tolerancji i szacunku dla inności. Korzystne jest także, zdaniem niektórych respondentów, wychowanie dzieci w szacunku dla tradycji i symboli narodowych.

8. Patologie na pograniczu i ich wpływ na dzieci

Jeśli chodzi o wpływ bliskości granicy na uczniów czy proces dydaktyczny to możemy mówić o następujących zjawiskach, na które zwracają zarówno dyrektorzy szkół i jak również wynika z bezpośredniej obserwacji podczas prowadzonych badań. W większości szkół pogranicze nie stwarza bezpośredniego zagrożenia działalności dydaktycznej czy wychowawczej, nie ma także większego wpływu na działalność szkół. Tak najczęściej odpowiadali dyrektorzy placówek oświatowych, chociaż pojawiały się przy tym różne sugestie, które nie dotyczyły samej szkoły ale środowiska rodzinnego, w którym żyją dzieci.

Podano między innymi przykład, kiedy to absolwenci Liceum Ogólnokształcącego potrafili pobić i skopać kobietę narodowości białoruskiej tylko dlatego, że nie chciała oddać im za darmo alkoholu. Generalnie dyrektorzy dostrzegają zagrożenia różnego rodzaju patologiami dla młodzieży zamieszkującej rejon pogrnicza ale oddalają te zjawiska od szkoły. Tylko w 7 szkołach podstawowych, 7 gimnazjach i w 1 liceum zaobserwowano przypadki nadużywania alkoholu a odpowiednio w 2, 2 i 1 przypadki narkomanii, w 5, 4, i 1 wybryki chuligańskie oraz w 10, 7 i 1 czyny przestępcze (najczęściej kradzieże). Świadczy to o tym, że albo szkoła nie chce się przyznać do porażek wychowawczych, albo nie ma odpowiedniej na ten temat wiedzy bądź faktycznie patologie społeczne nie dotyczą w znacznym stopniu samych szkół rejonu pogrnicza.

W kilku szkołach dyrektorzy i grono pedagogiczne zwracało uwagę na występujące, co prawda marginalnie ale dotychczas nie notowane zagrożenie zjawiskiem prostytucji i nierządu wśród uczennic. W kilku szkołach odnotowano przypadki „znikania” starszych uczennic na w okresie weekendów. Częste kolejki i długi czas oczekiwania kierowców samochodów na odprawy celne jest okazją dla starszych uczennic do nawiązywania znajomości z mężczyznami w celu „zabawienia się i rozerwania” ale często dla „zarabiania” sobie na drobne wydatki. Znane są przypadki, w których starsze uczennice notorycznie przebywają w okolicach przejść granicznych i strażnic wojskowych.

W wielu przypadkach bliskość granicy powoduje, że rodzice dzieci, ale czasami także i starsi uczniowie zajmują się drobnym handlem przygranicznym. Nie można ukryć faktu, że handluje się nielegalnie przede wszystkim alkoholem i papierosami. Dzieci są zatem nie tylko świadkami niezgodnego z prawem zachowania osób starszych ale narażone są także na ciągły kontakt z używkami, które są magazynowane w domach. Tym bardziej, że rodzice sami handlując przemycanym alkoholem i tytoniem nadużywają go często stając się złym przykładem wychowawczym w domu. Stąd też bardzo liczne przypadki spożycia alkoholu przez rodziców powodują z jednej strony zaniedbania w obowiązkach rodzicielskich a z drugiej zaś stają się często zachętą do sięgnięcia po kieliszek przez ich dzieci. Jednak większość rozmówców podkreśla, że obecnie zjawisko handlu alkoholem zmniejsza się. Polakom w coraz mniejszym stopniu opłaca się handlować ze wschodnimi sąsiadami. Rolę ich przejęli przybysze ze wschodu, którzy w coraz bardziej zorganizowany sposób organizują przemyt przez zieloną granicę.

Zmniejszenie zjawiska nielegalnego handlu, w opiniach respondentów, jest odbierane jednak jako zjawisko niekorzystne, gdyż problem alkoholizmu pozostał nadal (łatwy dostęp

do taniego alkoholu) a dla ludzi granica była czasami jedyną szansą zarobkowania i możliwością utrzymania domu i dzieci. Dlatego społeczność pogranicza obawia się wejścia Polski do Unii Europejskiej, bo wówczas wschodnia granica zostanie całkowicie zamknięta lub uszczelniona i w ten sposób społeczność zostanie całkowicie pozbawiona możliwości „dorobienia paru groszy” a pewnie jak zwykle pozostanie bez jakiegokolwiek pomocy, subwencji czy programu wspierania i inwestycji w tym regionie. Bo co by nie mówić ciągle duża grupa ludności niezatrudnionej, a nawet posiadającej pracę dorabia sobie by poprawić warunki bytowania uczestnicząc w drobnym przemyśle i handlu przygranicznym.

9. Zakończenie

Sytuacja dzieci pogranicza jest, co wynika z badań, bardzo niekorzystna ale cały dramat z tym związany nie polega tylko na zastanym status quo, lecz na braku perspektyw i coraz większym pogrążaniu ekonomicznym regionów pogranicza wschodniego. Społeczność graniczna nie widzi żadnej szansy, żadnych perspektyw na lepszą przyszłość, a wręcz przeciwnie osłabia się ją nieprzemysłaną polityką rządu i władz lokalnych.

Nieopłacalność produkcji i całkowity upadek rolnictwa a także związanego z nim przetwórstwa, masowe zwolnienia w największych zakładach w tych rejonach tj. na kolei, w cukrowniach, mleczarniach, tartakach oraz brak jakiegokolwiek inwestycji lub choćby prób przyciągnięcia kapitału powoduje, że brakuje źródeł utrzymania i ludzie chcąc czy nie chcąc korzystając z bliskości granicy zajmują się nielegalnym przemytem, handlem, działalnością na pograniczu prawa a czasami wręcz działalnością przestępczą. Większość z nich w beznadziei na przyszłość popada w alkoholizm i frustracje. Wszystko to odbija się oczywiście na niewinnych i bezbronnych dzieciach, które w sytuacji degradacji materialnej przejmują po rodzicach bierność i apatię, popadają w degradację psychiczną i moralną. Zdaniem rodziców, nauka w szkole, w perspektywie braku pracy i możliwości poprawienia swego losu staje się czymś zupełnie zbędnym i niepotrzebnym.

Podczas lustracji terenowej zaobserwowano z jednej strony setki hektarów ziemi leżącej odłogiem, z drugiej zaś tysiące bezrobotnych, z którymi nie ma co robić. Nasuwa się pytanie czy rzeczywiście nikt nie jest w stanie pomóc rejonom wschodnim i ich mieszkańcom? Desperacja i niezadowolenie mieszkańców powoduje, że rzadko kto chce słyszeć w tych rejonach o Unii Europejskiej kojarzącej się wyłącznie z uszczelnieniem granicy wschodniej, ograniczeniem w handlu z sąsiadami i wykupywaniem polskiej własności. Rolnicy, którzy za 15-2- litrów mleka mogą sobie kupić kufel piwa nie są jej entuzjastami a wręcz przeciwnie i

trudno im się dziwić. Nie są oni także entuzjastami polityki państwa, które pozostawiło ich bez jakiegokolwiek pomocy.

Na tle kumulacji tych wszystkich zjawisk rozwija się i dorasta dziecko. Szkoły stanowią w bardzo wielu wypadkach jedyna źródło socjalizacji, ale ich niedofinansowanie powoduje, że szkoła ogranicza się także tylko do niezbędnego minimum. Stąd też można powiedzieć, że dziecko pozostawione jest także samo sobie.

Bliskość granicy powoduje wiele negatywnych zjawisk ale są też oczywiście także dobre strony. Stwarza ona możliwości podróżowania i wyjazdów zagranicznych. Część dzieci wyjeżdża wraz z rodzicami do krewnych i przyjaciół żyjących na Litwie, Białorusi i Ukrainie, organizowane są także wycieczki krajoznawcze. Niektóre szkoły nawiązały współpracę ze szkołami litewskimi, ukraińskimi i białoruskimi, organizowane są wspólne zawody sportowe, biwaki i ogniska harcerskie. Taka wymiana stwarza dodatkowe możliwości wzajemnego poznania innych kultur, narodowości i obyczajów. Panuje jednak ogólne przekonanie, że jest ich stanowczo za mało, wymiana międzyszkolna nie odpowiada potrzebom i oczekiwaniom, brak jest wyjazdów na imprezy kulturalne i artystyczne. Wynika to stąd, że obecne granice państwowe są traktowane zbyt dosłownie jako „granice” między narodami i przygranicznymi społecznościami.

Pozytywną stroną bliskości granicy a zwłaszcza przejść granicznych jest to, że wiele osób z pobliskich miejscowości znajduje tu oficjalne zatrudnienie w charakterze pracowników obsługi, pracowników technicznych, administracji, pracowników kuchennych, sprzątaczek, portierów itp. Przejścia graniczne umożliwiły do niedawna możliwość zarobkowania wszystkim właścicielom barów, noclegowni i pensjonatów. W jednej ze szkół dyrektor powiedział wprost, że przejście graniczne zarabia na całą gminę i z tych środków dofinansowywana jest jego szkoła. Zatrudnieni na przejściach celnicy i służby wojskowe stanowią elitę wśród mieszkańców wschodnich terenów. W każdym miasteczku i wiosce leżącej w pobliżu przejścia najładniejsze i najokazalsze domy i drogie samochody są własnością tej wąskiej grupy społecznej. Przypomnieć należy, choć wynika to także z obserwacji reakcji nauczycieli na pytanie o korupcji na granicy, że celnicy albo mają bardzo wysokie pensje, w co raczej należy wątpić, albo prowadzą działalność nie zawsze zgodną z prawem dorabiając się w ten sposób niezłych fortun, co widać zresztą „gołym okiem” porównując gospodarstwa rolnika i celnika.

Podsumowując można stwierdzić jednoznacznie, że potwierdziła się założona hipoteza badawcza. Dzieci żyjące w pasie przygranicznym na wschodzie Polski mają dużo gorsze

szanse i warunki edukacyjne aniżeli dzieci z dużych aglomeracji czy zasobnych gmin Polski centralnej i zachodniej. Są one narażone na wiele niebezpieczeństw związanych z patologiami i przestępczością. Kontynuowanie przez nich nauki na poziomie średnim a zwłaszcza wyższym leżą dla nich w sferze nieosiągalnych marzeń. Dlatego szczegółowe wyniki badań pilotażowych powinny zostać upowszechnione jak najszerszym gronom ekspertów i polityków w celu dokładnego zbadania sytuacji dzieci w rejonie pogranicza. Problemy te powinny stać się nie tylko tematem dyskusji i opracowań w celu ratowania dzieci przed degradacją ale także przestrzegania konstytucyjnych zapisów o równości szans, również startu życiowego oraz równości w dostępie do edukacji. Wielką rolę mogą tu odegrać oczywiście politycy społeczni, ale powinni oni jednym głosem alarmować o istniejącej sytuacji, a nie jak często się zdarza pozostawać w ciszy w cieniu argumentacji ekonomistów.

UWAGA

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone i prawnie chronione. Przedruk materiałów w części lub całości możliwy tylko i wyłącznie za zgodą autora. Cytowanie oraz wykorzystywanie fragmentów prac dozwolone tylko za podaniem źródła.

Copyright by Mirosław Grewiński (w niektórych przypadkach także poszczególne Wydawnictwa).

[Plik pobrano z www.mirek.grewinski.pl](http://www.mirek.grewinski.pl)